

52317

DO NACZELNIKA PAŃSTWA.

P O D A N I E.

Katarzyny Królikowskiej, zam.  
przy ul. Smocznej No 42.

Syn mój Franciszek Królikowski w dniu  
22 b-m. został aresztowany i w najbliższym  
czasie mam być przewieziony do cytadeli  
Warszawskiej.

Załączając przy niniejszym zeznanie  
syna w sprawie, o którą został aresztowany  
uprzejmie proszę Pana Naczelnika Państwa  
o łaskawe rozpatrzenie powyższej sprawy,  
gdyż syn mój jest niewinnym i o jego prawo-  
myślności względem Państwa Polskiego  
może zaświadczyć

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

p. Bogdan Szachno, były starosta Brasława

18 4

ski, zam. przy ul. Marszałkowskiej

No 121. oraz

p. Wacław Szadulski, zam. przy ul.

Al. Róż No 6. były starosta Brasławski.

Raz jeszcze błagam o łaskawe rozpa-  
trzenie sprawy syna mego, który jest  
mi jedyną pomocą, gdyż jestem wdową,  
a który jest niewinnie aresztowany.

W nadziei, że podanie moje będzie  
uwzględnione, oczekuję łaskawej decyzji

*Ja napisany  
Krzyszka*

Warszawa, dn. 23 listopada 1920 r.

Warsza

9 listop. 1920 r.



W roku 1914 r. po zlikwidowaniu Tow. Akc. „Wiad. Mużernilek” w Warszawie, gdzie pracowałem w charakterze korespondenta, wstąpiłem w sierpniu tego roku do tworzącej się Strajki Obywatelskiej do wydziału wywiadowo-kryminalnego, gdzie przebywałem pół roku aż do rozwiązania. Tutaj opanowało mnie nierychome zainteresowanie do pracy w tym kierunku i postanowiłem pracować nadal; warunki jednak tak się składały iż ojciec mój był coraz bardziej niedożywiony i chorowity, a matka prowadziła mały sklepik spożywczy, starałem się więc o jakiegokolwiek pracę aby być pomocnym rodzicom i 3-om młodszym siostram, byłem więc kontrolerem w jednej z piekarni wydz. zaopatr. w Warszawie, później karierem w baranie ziemniaczanym tego wydziału. Po ukończonym serwicie przedłożyłem dowodzącym się iż przy milicji w Warszawie została utworzona 4. zw. II-ga sekcja Sądowo-Karna (milicja kryminalna) zwróciłem się więc do kierownika jej adw. Urbanowicza z prośbą o przyjęcie mnie w charakterze wywiadowcy, lecz prośbie mej nie stało się zadość gdyż był już komplet. Od czasu zlikwidowania Strajki Obywatelskiej studiowałem wszelką dostępną mi literaturę na temat kryminologii i byłem pochłonięty wprost całą czytaniem książek i broszur w języku polskim, rosyjskim, starałem się z trudem tłumaczyć też z języków obcych mając nadzieję iż w przyszłości uda mi się mnie pracować w ulubionym kierunku. Spotkałem się z odmową Admynistracji Starostwa wywiadowcy u p. adw. Urbanowicza, złożyłem podanie na ręce p. Dybllera kierownika wydziału w Komendzie Milicji w Warszawie z prośbą o nadanie mi zezwolenia na prawo otwarcia prywatnego biura wywiadowo-detektywnego, spotkałem się też z odmową, wstawiłem złożyć także podanie



20

12

do przerydzenia policji niem., gdzie także otrzymałem odpowiedź odmowną. Starałem się więc w dalszym ciągu o jakośkolwiek posady w innym kierunku, składając prośbienia w bankach, w formie H. Brun i S-nowie i. t. p. lecz nigdzie posady otrzymać nie mogłem. W grudniu, dn. 16-go 1917r. umarł mi ojciec, porzuciła matka i trzy siostry, środków nie było, zmuszony byłem wyprzedzić z domu trochę garderoby i innych rzeczy, lecz sumę zebrać ze sprzedawcy myślarczyka zaledwie na sześciotygodniowe utrzymanie. Przez cały ten czas starałem się za wszelką cenę otrzymać posady, przy-  
czem zwracałem się między innymi i do policji prosiąc o stanowisko posterunkowego; obiecywali mi pracę przy drodze jeszcze p. Sobieski - Karjer, lecz dojechać się nie mogłem. Udałem się wreszcie po wielu zażyciach do niem. policji krym., gdzie także spotkałem się z odmową. Znalazłem się tym razem w położeniu rozpaczliwym. Poznałem się w tym czasie z nieznanym Pracyńskim, pracownikiem w składni gramofonów i przeżywa-  
brimny przez pewien czas wspólnie niedole i to nas łączyło. On mi doradził, abym się zwrócił do policji polowej. Mając na uszy odmowy także ze strony władz rządowych polskich i niemieckich, z instytucji bankowych, handlowych społecznych i wreszcie biorgo rozpaczliwe położenie moje i wzdany z wielką niechęcią udałem się, lecz była to ostateczność. Obszedliśmy różne wydziały nie mogłem być nigdzie przyjętym; pozostał wydział polityczny, do którego nie przedtem i wróciłem do domu starając się niecierpanym być do kompletu, w podobnym ubraniu i butach jenera próbując do instytucji do których składaniem prośbienia, lecz to zawiadło mnie. Znalazłem się już tym razem w sytuacji okropnej gotów byłem wszystko uczynić aby uwolnić od zagłady mnie rodzony i siebie i udałem się powtórnie do policji polowej obchodząc i tym razem wszystkie wydziały z wy-

jęzkiem politycznego, a spotkałny i z odnową, udalem iż wówczas do wydziatu  
politycznego, gdzie przyjęto mię. Tam iżdano odemnie wkarania stosowne  
politycznych, lecz tego nie wiedziałem, gdyż nigdy nie należałem do iad-  
nego stowmiotwa. Kiedy po mierzeu bierczymości, gady rzeczy iżdanych  
odemnie wykonać nie mogłem i nie chciałem, zagrozono mi usunię-  
ciem, wówczas prosilem o przeniesienie mię do policji kryminalnej,  
na co odpowiedziano mi iż muszę coś zrobić, a wówczas prosilem mojęj  
kamicę się zadocic. Bzdge wówczas od lat kilku członkiem Pol. Tow.  
Krajowcaowego dowiedziatem, się iżarusta dwa osób, które należały  
do stron. Nierawst. Mandowej, co zakomunikowalem w policji polowej.  
Po skutecznieniu tego, a wiedziatem iż niezyskiem iże i cieniem skrucy,  
stratem iż tym razem jini za wielką cery przedostać iż do policji kry-  
minalnej. Po wielkich trudach i próbach, po nie ciągich dniach mierzeu pracy  
w policji polowej udało mi się wydostać i wyproszylem pracę w policji kry-  
minalnej. Nadmieniam iż arestowane na skutek mojęj denuncjacji dwie  
osoby, po kilku dniach były wypuszczone na wolność. Oszymanny stano-  
wisko myniadowej w policji kryminalnej byłtem wkrótce awansowany  
na starzego myniadowej i prowadzilem dochodzenia samodzielnie. Jed-  
noczenie starałem iż poznać organizację policji kryminalnej, aby w przyszłości  
wiedzy swoję zastosować w policji naszej. Przebrawny lat do dn. 11 listopada 1918r.  
miałem mniwie okazywania skromnej pomocy materialnej wdzemnie  
i wkrzymywania siebie. Po wbrojeniu niemców w listopadzie 1918r. udalem  
się do naczelnej inspekcji policji w Warszawie, gdzie nie wzmiankowawny  
nie o policji polowej, a tylko o strażi obywatelskiej i policji kryminalnej  
zostałem mianowany mni. zastępcę naczelnika policji powiatowej we Włodawie.  
Wspominam o policji polowej obawiałem iż z tego względu aby nie spotkać się

z odmową otrzymania stanowiska, gdyż w kilka dni po wzbrojeniu Niemców  
udałem się do naszej policji kryminalnej i składając ofertę nadmienitem  
cecionkowi Komisji p. Sandbargowi i pracowałem też i w policji polowej,  
przynętem na skutek tego oświadczenia podanie moje odrzucono. Czułem  
iż trzeba zawsze mówić prawdę i postępować szczerze, lecz kiedy tym  
razem zawiodłem się w materialnej inspekcji policji w Warszawie musiałem  
zająć pracę w policji polowej zataić. Z chęcią otrzymałem nominację  
do wiadomych proceńsem nową erę w moim życiu, nową siłę, zapas i energję  
do pracy. Później pewien czas pełniłem obowiązki st. zastępcy i wkrótce  
później kilka miesięcy zastępowałem nieobecnego naczelniczego policji.  
Otrzymaliśmy tak odpowiedzialne stanowisko miałem na myśli to, które  
kiedyś czyniłem i starałem się tak. Ludź jak ewentualnie gwałtowniej  
dowiesi nie tylko brzołności i bezgranicznego oddania się sprawie pol-  
skiej, starałem się dowiesi nie tylko patriotyzmu, lecz pracowałem  
uczciwie, sumiennie, niejednokrotnie narażając swe życie, a wszystko  
to czyniłem dlatego iż wiedziałem iż w przyszłości oświeca moje  
umie się dowiedzieć o mojej przeszłości, starałem się więc swą pracę,  
energję, sumienność, wytrwałość i poświęceniem rehabilitować  
swoją przeszłość. W pow. wiodawkim wykryłem osobę tajną orga-  
nizacji szpiegowką niemiecką we wsi Nowiny, gm. Huta, działającej  
na szkodę państwa, a na korzyść Niemców i Ukraińców sąsiedujących  
w Borecin-ku. Siedem osób stanowiących bandę oddałem w ręce san-  
darmierji. Wykryłem nadzycię na Ule poborowym, aresztując bez-  
mistra Jasińskiego, schwałca Krewskiego i 18 poborowych; wykry-  
łem też nadzycię zastępcę kucharza powiatowego ubezp. od ognia,  
jak również przez wyśpawanie szajki bandytmów zapewnieniem powiadomi

Włodawskiemu spokoj. W piętnej połowie września 1919 r. kiedy przybyłem  
do naczelnej inspekcji policji do Warszawy z prośbą o przesiedlenie mi  
premierem do innej miejscowości z powodu złych stosunków łączących  
mnie z naczelnikiem policji p. Sępkowskim spotkałem się z odmową,  
na skutek czego otrzymałem podanie o dymisję, które otrzymałem, jak  
również w mierze później otrzymałem zawiadomienie, podpisane  
przez p. ministra spraw wewnętrznych i zgodne z podaniem 201-  
taje mi nadanym dymisję. Zwróciłem się wówczas do Zarz. Cyw. ziem  
wschodnich, gdzie otrzymałem stanowisko naczelnika policji w pow.  
brasławski. W Brasławiu zorganizowałem policję i czyniłem co tylko  
mogłem. W miesiącach marca - kwietnia w porozumieniu z ppow.  
żand. p. Laszkiem i Starostą p. Szadurskim internowaliśmy kilkunastu  
komunistów. Poengłem dałem im wykrywszy rozkazy bolszewickie  
b. Komisarz. bolsz. Kiszczuka. Mając małe pole do działania z powodu  
oddania powiatu pod względem utrzymania bezpieczeństwa żandarmerji  
i powstania posterunków policyjnych tylko w m. Brasławiu i m. Gry-  
wie, przeto o premierem, prosiłem jednocześnie o umieszczenie mnie  
w takim powiecie który jest najbardziej zagrożony pod względem  
bezpieczeństwa, gwarantując ze swej strony iż doprowadzę go do  
tego stopnia iż stan bezpieczeństwa będzie zadowalającym. Wybrano  
mnie wówczas do pow. nowogródzkiego, jako naczelnika tamtejszej  
policji. W końcu kwietnia udałem się wykonywać służbę organizacyjną ko-  
munistyczną, która zabita naczelnika rejonu i policji. W poczynkach  
maja 1920 r. 14 osób z powiatu tej organizacji, nietylko przez policję  
są dotychczas rozstrzelani. Ewakuując się w dniu 17 lipca r. b. z No-  
wogródka zabrałem ze sobą i wyniosłem 42 powołanych przestę-

ców, w tem 22 komunistów, których preharatem defenzywie w Kołomyjsku. Przybywszy wraz z oddziałem około 50 policjantów do m. Tucholi w Po-  
muru jako ewakuowani i widząc niebezpieczeństwo grożące wojnarwie  
od najazdu bolszewików, zebrałem wziętość urzędników Zarz. Cyw. Ziemi  
wsch. oraz wysłanych policjantów nawołyując do wstąpienia do wojska  
jako ochotnicy. Pewną ilość urzędników oraz kilkudziesięciu policjantów  
poprowadziłem sam do brygada werbunkowego w Tucholi, gdzie zapisałem  
siebie oraz innych do wojska. Według w dywizjonie Ochotniczym Jardy  
Kresowej walczyłem pod Grodnem, a po przyjeździe do Wilna - najpierw  
na widok ich niebezpieczeństwo bolszewickie między, zwróciłem się  
do p. Abramowicza, dyrektora depart. spr. wewn. i zarządzałem  
swoje usługi jako fachowiec. Miałem list polecony od p. majora Bobiakyn-  
skiego, dowódcy m. Wilna, w którym zalecało bardzo aby zorganizowano  
policję w m. Wilnie i który proponowanym był jemu przez p. Abramowicza  
ofachowca, któryby policję w m. Wilnie podjął się zorganizować,  
udałem się do p. Abramowicza, który po wyreklamowaniu mi  
z wojska mianował naczelnikiem policji m. Wilna. Otrzymałem  
nominację, w ciągu 3-ech tygodni przy niemyślnych trudnościach  
finansowych zorganizowałem policję, jak również z chęcią objęcia  
prezernnie dowództwa - policji w m. Wilnie niemal zupełnie ustały  
grabieże i rabunki, przyczem wielu przestępców zostało przez policję  
schwytych. Niemal codziennie spotykałem się w prasie wileńskiej  
polskiej, węgierskiej i białoruskiej z wyrażeniami uznania dla mnie,  
do mnie jako naczelnika policji przychodzą grupy osób i dziękowały  
i dziękowały za zapewnienie spokoju w ich dzielnicach. Władze wi-  
leńskie okazywały mi uznanie i zadowolenie. W pracy swej dotychczas



crasowej na miwie polskiej od czasu wyzwolenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej  
z pod okupacji niemieckiej spotykałem się zawsze z zadowoleniem z mej  
pracy wrychlich starostów, pryncem nigdy nie miałem na sobie nawet  
cienia podejrzenia o najdrobniejszą nadużycie, gdyż byłem zawsze uczciwym  
i sumiennym oraz pracowitym. Powiać się mogą na referencje w tym  
względnie, jak również na szty lojalności i patriotyzm pp. Starostów: p. B. Szachy  
Tad. Dworakowskiego, W. Szadurskiego, Bron. Kęnszła, p. Grucichiego - sta-  
rosty miasta Wilna i powiatu, oraz Ref. Berp. Publ. Łatny Środkowej.  
Tak jednak w Wilnie jak również w posrednich miejscowościach miałem  
nawet kolegów, którzy niekiedy zazdrościli mi moich Stanowisk, lecz  
Starali się drogą intryg podować me Stanowisko. Nie jedynym swem  
kolegą mówię o swej przeszłości i to mnie zgubiło, gdyż kiedy byłem  
w Wilnie wymieniano mi nazwiska moich kolegów, którzy prync zawie-  
knują przeciwko mnie. Nie obawiałem się jednak niczego, gdyż wiedzia-  
łem iż praca moja dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zrehabilitowała  
moją przeszłość dostatecznie i nie mi grozić nic może. W dniu 4 listo-  
pada r. b. otrzymałem wezwanie do komendanta miasta Wilna p. majora  
Bobiałyńskiego, który oświadczył mi iż na zasadzie rozporządzenia  
Kierelnego Dowództwa aresztuje mnie. Oducierano mnie natychmiast  
na odwach, stamtąd zaś prync Siedz do Warszawy. Pilnującym mnie  
dun żołnierz prosiłem aby pozwolono mi zmienić bieliznę, wziąć  
ze sobą zmianę, ciepłe palto i trochę jedzenia, na co ci zgodzili się.  
Po przybyciu do mieszkania wreszcie prync sklep do mieszkania  
nałki, przeszedłem następnie do sąsiedniego pokoju zajmowanego  
prync swagrow i siostrą, prync sklep następnie na ulicę a następnie  
do kolegi i ukryłem się, zamierzając wyjechać zagranicę. Mój niemiem

to z obawy aby nie siedzieć w więzieniu, gdyi nigdy w nim nie byłem i uważałem i nie mogę być traktowany jako przestępca polityczny nieprzychylnie usposobiony dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jestem bowiem patriotą, czuję się wiernym synem Ojczyzny drożej mi nad wszystko, dla której gotów jestem każdej chwili życie swe oddać, życie które nie raz już ryzykowałem, czuję się Chonym i niecierpanym i krótkie nawet znalezienie się mnie w więzieniu doprowadziłoby by mnie do samobójstwa lub obłądka, wręczaię chęć żyć, pracować, poświęcić się nadal, gdyi to jest obowiązkiem każdego Polaka. Praca moja była zawsze męczącą, sumienną i wydajną, a nadewszystko zawsze czułem się Polakiem i chęć nim pozostać nadal. Chęć żyć i życie swe oddać tylko za Ojczyznę. O ile szczerą prawdą, którą pomogę opisać nie maie dostatecznie moich grzechów przeszłości, jak się wyraża dowódcą miasta Wilna p. major Bobiatyński świątam o zeswolenie okupienia mego grzechu w piecowych okopach naszych lub w ziemnej lepszej potyścu, znajdując się w pierwszej linii ognia z nieprzyjacielem. Wolę zgonić od kuli nieprzyjacielskiej na polu, a mieć siedzieć jeden tydzień w więzieniu jako przestępca. Nie chęć planie domu mego i potomności. Świątam o przebaczeniu, a przyszłości pokorze i jestem jednym z najbardziej oddanych i wiernych synów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej.

Franciszek Królikowski.